

Prenumerata
w Radomiu

Rocznice	rs. 4
Półrocznicze	„ 2
Kwartalnicze	„ 1
Miesięczne z odnośnikiem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznice	rs. 5 kop. —
Półrocznicze	„ 2 „ 50
Kwartalnicze	„ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajaj za 1 wiersz petitoryj lub jego miejsce . . . kop. 5.
Reklamij 1 wiersz garmout. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz . . . 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6. oprócz opłaty pocztów. (1/4 k. od 1 lita egr.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia przez Redakcyję przyjmują Warszawskie Agencja Ogłoszeń: Rajchman i Frencler, Senatorska 18.

Dnia 2 Lutego	Oczyszczenie N. Maryi Panny.
„ 3 „	ś. Błażeja Bisk.
„ 4 „	ś. Ansgarego i Andrzeja B.W.
„ 5 „	ś. Agaty Panny Męcz.

Redakcyja i Administracyja przy ulicy Łubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-iej do godz. 2-iej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 44
Zachód „ „ „ 4 „ 45
Długość dnia . . . godzin 9 „ 1
Przybyło . . . „ 1 „ 23

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcyja „Gazety Radomskiej“ — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckra i Dubeltonowej; składy papieru: Ralsowskiego i Pajaczkowskiego; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego, Kozmńskiego i Szerzyńskiego, oraz handle towarów kolonialnych pp. Woyciechowskiego i Paschalskiego.

Zgon Arcyksięcia Rudolfa.

Wiedeń, dnia 1 lutego. (Telegram własny). Tłumy ludności przygnębione i ze łzami w oczach zalegają ulice, wiedzące do Burgu.

Na wszystkich gmachach publicznych i domach prywatnych powiewają czarne flagi — żałoba powszechna! Parlament zawieszony, teatry zamknięte, wygląd miasta posępny — ludność dotąd nie może jeszcze ochłonąć z przerażenia.

Wiedeń, d. 1 lutego, godz. 8 rano. (Telegram własny „Gazety Radom.“). Cesarz Franciszek-Józef bardzo przygnębiony i cierpiący. Obaw zjadanych. Dziś rano ogłoszony będzie ceremonialny pogrzeb. — Lud ciśnie się do Burgu.

Berlin, dnia 1 lutego. (Telegr. wł. „Gaz. Radom.“) Dzienniki tutejsze kategorycznie twierdzą, że zgon Arcyksięcia Rudolfa ma bardzo wielkie znaczenie polityczne, może on niekorzystnie wpłynąć na przyszłe losy monarchii Habsburgów. Dzienniki półurzędowe wyrażają obawę, że niespodziewany cios, jaki dotknął cesarza Franciszka-Józefa, może podkopać jego zdrowie i odebrać chęć do dalszych rządów.

Wiedeń, dnia 1 lutego. (Tel. wł. „Gaz. Rad.“). Z Brukselli donoszą, że król Leopold objawił życzliwość osobistej przyjaźni udział w pogrzebie ukochanego zięcia.

Wiedeń, dnia 1 lutego. (Tel. wł. „Gaz. Radom.“). Z Poczty donoszą, że wieść o zgonie Arcyksięcia Rudolfa wstrząsnęła do głębi całą ludność w drugiej stolicy Austrii. Miasto pogrążone w smutku i żalu.

Wzburzone namiętności i niepokoje na wieść żałobną uciechły prawdopodobnie na zawsze!

Kraków d. 1 lutego (Telegr. wł. „Gaz. Radom.“) Znajdując tu posłuch pogłoska, że śmierć Arcyksięcia Rudolfa nastąpiła wskutek rany od strzału. Na pogrzeb następcy tronu wybierają się zjad przedstawieli wszelkich stanów.

Z Wiednia we czwartek donoszą: Wczoraj we śróde nadeszły kondolencje od wszystkich panujących. Wiadomość o nagłym zgonie Arcyksięcia Rudolfa rozdzierając wywołała wrażliwe w kole rodziny cesarskiej. Cesarzowa, Arcyksiężna Stefania, Arcyksiężniczka Marya Waleria biegały z załamaniami rękami, głośno łkając. Są one dotąd ciągle razem. Cesarz był przerażony. Pierwszą wiadomość dokładną przyniósł mu hr. Hoyos. Znalaziono Arcyksięcia w łóżku bez życia.

Ludność stolicy przeżyła najgłębszym smutkiem. Ulice przepełnione rozgorączkowanymi tłumami. O przyczynie zgonu następcy tronu krążyły najsprzeczniejsze wieści. Jedni mówią, że skutkiem nieostrożności lejbjagra Złębka strzelba wypaliła i nabój trafił w serce Arcyksięcia; inni utrzymują, iż zabił się, wypadłszy z myśliwińskiego wózka. Najwięcej wszakże wiary znajduje ta wersja, że Arcyksięże znalazłszy się martwy w łóżku i że umarł na paraliż serca.

Hr. Hoyos przyniósł wiadomość dworowi po godzinie dziesiątej, ale już pierwszej niektóre osoby otrzymały głuche wieści. Najprędzej powiedziano cesarzowej, ona dopiero zwiastowała wiadomość cesarzowi i Stefani, potem nastąpiła długa auryencyja hr. Hoyosa u cesarza.

Zwłoki Arcyksięcia Rudolfa przywieziono specjalnym pociągami kolei południowej o godz. 2-iej w nocy. Nieprzeliczone tłumy otaczały dworzec tejże kolei.

Zapewniają, że Arcyksięże już przed kilkoma dniami powiedział: „Czuje, że stan mojego zdrowia niepomysłny. Nie pożyję długo.“ To pewna, że już we wtorek wieczorem był chory.

W poniedziałek wyjechał Arcyksięże Rudolf w towarzystwie hr. Józefa Hoyoscha, strzelca Wodzieckich i kamerdynera Koneka do zamku myśliwskiego w Meierling w podliżu Badenu.

We wtorek w Burgu cesarskim otrzymano buletyn z wiadomością o zaślubieniu Arcyksięcia i że będzie nocował w Meierlingu. Z tego powodu odwołano obiad w Burgu. W śróde o godz. 10 rano nadchodząca Bombel otrzymał telegrafem zawiadomienie, że następcą tronu znaleziony został o 6-iej rano martwy w łóżku. Ponieważ zwłoki już zastygły, śmierć musiała nastąpić o północy. Bombel pospieszył uprzedzić o katastrofie Arcyksiężną, a jej cesarska wysokość, złamana bólem, rzuciła się do stóp cesarza. Bombel wyjechał pociągami nadzwyczajnym do Meierlingu, aby przywieźć ztamtąd zwłoki zgasłego.

Z Petersburga donoszą: Śmierć Arcyksięcia Rudolfa wywołała tu niesłychane wrażenie. Głęboki żal otacza pamięć zmarłego tak nagle Arcyksięcia w samym kwiecie wieku. Objawia się też żywe zainteresowanie politycznymi następstwami wypadku. Wielkie dzienniki, pomimo późno nadeszłej wiadomości, zamieszczają już obszernie nekrologi. „Nowoje wremia“ przywołuje na pamięć wielkie nadzieje, jakie budził Arcyksięże Rudolf wśród ludności słowiańskiej Austrii. „Grażdanin“, czyniąc aluzję do śmierci Fryderyka III-go, powiada: „Przeznaczenie nie znosi widocznie na tronie filozofów“.

W Berlinie wszystkie dzienniki poświęcają śmierci Arcyksięcia Rudolfa artykuły wstępne, nacechowane gorącą sympatją i współczuciem. Pierwszą wiadomości o katastrofie otrzymał tu cesarz Wilhelm, który

natychmiast pojechał do ambasady austriackiej, celem wyrażenia kondolencji. W ambasadzie nie jeszcze o wypadku nie wiadomo. Ambasador otrzymał wiadomość dopiero o godzinie siódmej wieczorem.

Wedle prawa domu habsburskiego, wyłaczającego potomstwo żeńskie nawet w prostej linii od dziedzictwa tronu, dopóki są mężcy agnaci, tron habsburski spada na Arcyksięcia Karola Ludwika.

Ś. p. Arcyksięże Rudolf.

Zmarły tak niespodziewanie i nagle Arcyksięże Rudolf-Franciszek-Karol-Józef, następca tronu austriackiego, przyszedł na świat d. 21 sierpnia 1858 r. w zamku rezydencyjnym Luksemburgu pod Wiedniem.

Zdolny i bystry młodzian otrzymał staranne i wszechstronne wykształcenie.

Po uznaniu pełnoletności w roku 1878, wstąpił do służby wojskowej. W dwa lata później mianowany generałem i kontradmirałem, był komendantem Pragi.

W roku 1883 cesarz Franciszek-Józef mianował Arcyksięcia Rudolfa marszałkiem.

Po odbyciu podróży do Egiptu i Palestyny w r. 1881 następcą tronu Austro-Węgier zaślubił piękną i wielkich przymiotów duszy córkę króla belgijskiego, księżniczkę Stefanię.

Zgasty przedwczoraj Arcyksięże z zapalem poświęcał się nauce a szczególnie wiedzy przyrodniczej. Z prac Arcyksięcia Rudolfa, znanych i cenionych, wymieniamy: „Podróż po Wschodzie“, „Piętnaście dni na Dunaju“ i „Austro-Węgierska monarchia w słowie i obrazach“.

DO SZCZYTÓW!

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiałowicza.

— Oh! umie ona być poważną, gdy tego potrzeba — odrzekł Bolesław. — Zobaczysz ją wobec świata. Nie poznasz. Zapewnie chcesz się przyjrzeć trochę temu życiu, jakim obecnie oddychamy.

— I owszem, z przyjemnością — odrzekł Karol. — Wprawdzie wpadałem od czasu do czasu do Wiednia, ale zwykle na kilka dni i to ukradkiem, bez urlopu. Znam więc tylko sferę... jakby to powiedzieć?... zakulisową.

— Rozumiem. Otóż dziś możesz poznać inną. Wpadnij tu o piątą po południu. A propos! gdzie stoisz?

— W Metropole.

— I długo tu zabawiś?

— Z miesiąc, dwa najwyżej.

— A więc porzuciłeś służbę?

— Tak, w stopniu oberlejtanta. Zamierzam osiąść na wsi.

W tej chwili wszedł lokaj, niosąc na tacy bilet wizytowy.

— Ten pan — rzekł — jest w gabinecie.

Bolesław spojrział na bilet.

— Oto — rzekł, zwracając się do Karola — jeden z twoich znajomych, ale bardzo dany. Może go sobie przypomnisz.

I zwracając się do lokaja, dodał:

— Poproś tego pana tu.

Po upływie chwili kilku wszedł do salonu młody, dwudziesto-letni zaledwie człowiek, ubrany starannie, ale niewykwintnie i widocznie nienależący do sfery, w której obracał się Bolesław. Nie był on przystojny, rysy twarzy nie były zbyt regularne, ale w jego oczach duży i czarny, osadzonych dosyć głęboko pod wyśkokiem czołem, malowała się inteligencja i żywioły charakter.

Wogóle nie była to twarz pospolita a jej wyraz pociągał nawet sympatją.

— Oto — rzekł przybyły z ukłonem, pełnym uszanowania — zrobiłem wyciąg ze statystycznej książki, którą pan mi polecił.

To mówiąc, położył na stole kilka zapisanych arkuszy papieru.

Bolesław wyciągnął po niego rękę i rzekł poufale:

— Dziękuję!

A zwracając się do Karola, zapytał:

— Cóż? poznajesz?

Karol od chwili wejścia młodego człowieka uważnie mu się przypatrywał. Twarz była mu znajomą, ale z kąd? na razie nie mógł sobie przypomnieć.

— O? pan Karol! — zawołał młodzieniec z nieukrytą radością w głosie i żywym poruszeniem całej osoby.

Teraz przypomniał sobie odrazu.

— Lutek! — zawołał — to ty! ledwie cię poznałem.

Bolesław wziął do ręki przyniesione papiery.

— No! — rzekł — rozmówcie wy się a ja tymczasem przejrzę te papiery.

Wstał i podszedł do okna w przeciwny koniec salonu, aby im nie przeszkadzać.

— A więc wyniosłeś się z Bratkowic — zapytał Karol.

— Tak, od roku. Po śmierci mojego ojca wprawdzie matka nie doznała ani przez chwilę niedostatku. Przeciwnie nawet. Szanowna nasza dziedziczka, matka pana, codziennie dowidywała się o jej potrzeby a nawet wydatki.

— I bardzo słusznie. Twój ojciec przez dwadzieścia lat przeszedł był tak wiernym rządcą naszego majątku.

— To było jego obowiązkiem, panie Karolu. Ale jakże wynagradzanym był za swoją uczciwość. My natomiast, rodzina, jeszcze z niej korzystamy. Mieszkaliśmy przy matce i zajmowaliśmy się praktyką gospodarstwa. Ale to nie odpowiadało mojemu usposobieniu. Szczęśliwie dowiedziałem się o tem pan Bolesław i za jego to wpływem otrzymałem miejsce dyurnisty w ministerium sprawiedliwości.

— A twoja matka?

— Mieszka przy mnie i prowadzi moje malutkie gospodarstwo.

— Dajże mi wasz adres. Obowiązkiem moim będzie odwiedzić ją.

— O! jakże państwo dobrzy wszyscy jesteście.

— A pamiętasz jak i ty dobrym byłeś dla nas. Wszakże to ty z narażeniem życia wyratowałeś Janinę z wody od niechyb-
aj u n a

— Oh! panie Karolu, czy warto o tem wspominać.

— Pamiętam jakieś przybiegał ciągle do ogrodu i każdej chwili gotów był na nasze usługi. Doskonały był z ciebie towarzysz do zabawy. Ja coppersaw korzystałem z tego tylko podczas zabawy, ale Janinka bawiła się z tobą nieustannie. Pamiętam jak ją uczyłeś konno jeździć; jak cierpliwym, uważnym, ba! nawet poświęcającym się byłś ciągle. Czy i ty pamiętasz te konne przejażdżki?

— Czy mógłbym je zapomnieć?

Zapamiętał je w minione czasy, które stanęły teraz w pięknym świetle wspomnień, w tem świetle błogosławionem, w którym nikną wszelkie cienie, troski i bólesci a występują tylko radości i uciechy.

Bolesław przerwał wreszcie tę rozmowę.

— Doskonałe się pan wywiązałeś z tej pracy.

Przez chwilę toczyła się jeszcze rozmowa ogólna, poczem Lucyan pożegnał się, zabierając się do wyjścia.

— A pamiętaj pan — rzekł do niego na odchodem już — że dziś dzień przyjęcia u nas. Jeżeli ci nie stanie na przeszkodzie nie ważnego, to przyjdź, proszę.

Lucyan skłonił się a Karol pomyślał sobie:

— Mój szwagier jest nie tylko popularnym, ale i niezwykle uczciwym człowiekiem.

(D. c. n.)

Biblioteka w seminarium sandomierskiem.

Do większych księgozbiorów w kraju naszym zaliczyć możemy bibliotekę seminarium w Sandomierzu.

Mieści się ona w gmachu seminaryjskim, w jednej wielkiej sali w oficynie na piętrze, zapewniając dwadzieścia dziewięć obszer-nych szaf.

Cała biblioteka rozpada się na 13 głów-nych działów, z tych 6 działów obejmuje nauki kościelne, drugie 6 (sześć) nauki świeckie; do ostatniego działu należą dzieła encyklopedyczne. Prócz tego jedną ca-łą szafę zajmują rękopisy, atlasy i karty geograficzne.

Cała biblioteka składa się z księgozbi-órów tych klasztorów, które w roku 1866 zamkniętymi zostały.

Ocalając te skarby wiedzy od zatury i zniszczenia, z polecenia komisji rządowej książki zwiezione zostały do biblioteki sandomierskiej przez księdza Gackiego. Największy zbiór dzieł naukowych przed-stawia nam katalog z biblioteki księży Pi-jarów z Radomia, ogólna suma tytułów dochodzi do 2.500. Zaznaczyć też należy, że prawie wszystkie wydawnictwa peryody-czne, jakie posiada biblioteka seminaryj-ska, pochodzą z księgozbioru księży Pi-jarów. Nie mniejszej wartości, choć w mniej-szej cyfrze, okazuje się księgozbiór, pocho-dzący z biblioteki reformackiej w Sando-mierzu.

W spisie znajduje się 1660 nazw dzieł prawie wyłącznie treści religijnej; książki jednak wszystkie w skórę oprawne i do-kładnie ponumerowane podług litery po-rządkowej.

Spis książek, po Bernardynach w Radomiu pozostałych, obejmuje 1655 tytułów, zjad pochodzą antyfonarzy wielkich roz-miarów, pisane na pergaminie zapewne w XVI wieku. Prócz tego przywiezione zo-stały księgozbiory księży Filipinów ze Studzianny, ks. Franeiszkanów ze Smar-dzewia, ks. Reformatów z Solca, ks. Ber-nardynów z Kazanowa, Opatowa i inne mniejsze zbiory, jak z Zawichosta, Ry-twian i Łysej Góry.

Wszystkie zwiezione książki złożone zostały w jednym miejscu, trzeba je więc było ułożyć w jeden katalog i tego właśnie dokonali profesorowie seminarium: ks. A. Knoch, ks. Kukliński, ks. Banaszkiewicz i ks. Piotrowicz.

Cały zbiór przywiezionych książek spi-sany został i utworzył ogółem około dwu-nastu tysięcy tytułów dzieł, a piętnastu tysięcy tomów. Pomiedzy rękopisami najstarszy pochodzi z wieku XV.

Nowsze utwory piśmiennictwa w stosun-ku do dawnych w skromnej występują liczbie, gdyż brak funduszy nie pozwala na zakup dzieł wychodzących i drukowa-nych w ostatnich czasach.

Woy.

Głosy publiczne.

XL.

Szanowny Panie Redaktorze! W imie-niu korporacji obrońców prywatnych zmu-szony jestem odpowiedzieć panu A. Z., au-torowi artykułu „z dziedziny prawa obowiazującego”:

Autor praw tych dowodzi, że statystyka sądowa przekonywa, jakoby bezzasadne spory o fałsz wytaczają się w sądach po-koju i gminnych, z czego Szan. autor wnosi, że na takie nieprawidłowe używanie powyższego środka wpływają obrońcy pry-watni? (sic) i następnie, zalecając używa-nie legalnych i uczciwych środków przy obronie spraw cywilnych, twierdzi, że o-brońcy prywatni nie są w stanie złożyć się na takowe.

Co do pierwszego zarzutu, t. j. że naj-częściej sprawy o fałsz wytaczają się przed sądami, pokoju i gminnymi zgadzam się, lecz jednocześnie zapytuję, z kąd-by tak-owe pochodziły miały? Sąd, okręgowy na gu-bernią radomską jest jeden sądów zaś po-koju w pierwszym okręgu gubernii radom-skiej, 5 a gminnych 23, czyli 28 rewirów sądowych, nie licząc 2-go okręgu tejże gu-bernii, t. j. pow. sandomierskiego, opatow-skiego i ilżeckiego, gdzie jest zjazd są-dziów pokoju, 3 sądy pokoju i 19 sądów gminnych, z których każdy bez wyjątku ma taką samą ilość spraw cywilnych, jak i sąd okręgowy. A zatem liczba wynikłych sporów co do fałszu w instytucjach po-kojowych gubernii radomskiej, sama przez się, powinna być daleko większą od wyni-kających w samym sądzie okręgowym, mi-nimum o 50%.

Co się zaś tyczy drugiego i ostatniego, to radziłbym panu A. Z. nie uciekać się do przypuszczeń tam, gdzie są pewne dane i fakta. Na 28 rewirów sądowych i zjazd są-dziów pokoju jest nas 6 (wyraźnie sze-ściu), z których 5 zamieszkuje w Radomiu przy zjeździe, a jeden w Końskich. Liczba okręgów i w stosunku do nich liczba o-brońców dostatecznie może przekonać każ-dego (nie myślę tu bynajmniej o panu A. Z.), że prawie we wszystkich sądach gmin-nych i u trzech sądziów pokoju strony bronią się same i niewłaściwe pokierowa-nie sprawą mogą zawdzięczać li tylko sobie.

Dawać rady praktyczne, legalne i uczci-we ma prawo tylko człowiek, mający do tego dane, lecz kto ośmiela się, bez danej racji, obrzucać błotem całą korporację, której członkowie umieją cenić własną godność, bronić uczciwie powierzono inte-resy i samych siebie, nie powinien mieć prawa dawania wskazówek, chociażby drogą represji.

Jeden z sześciu.

Wiadomości bieżące.

„Petersb. wiedz.” donoszą, iż w projekcie, opracowanym przez ministerium finansów

w sprawie poparcia gorzelnictwa gospodar-czego, ustanowiono następujące cechy dla odróżnienia gorzelni. Gorzelnie dzielą się na wielko-gospodarcze i przemysłowe. Do gorzelni wielkich zaliczone będą gorzel-nie, znajdujące się w majątkach ruskich i odpowiadające rozmiarami swej produkcji zakresowi gospodarstwa wiejskiego; w każ-dym razie gorzelnie te winny zużywać pro-dukty własnego gospodarstwa: zboże i kar-tofle — do połowy zacieru. Gorzelniami przemysłowymi będą się zwały gorzelnie niepołączone z gospodarstwem wiejskiem. Do tej ostatniej kategorii zaliczają się nad-to fabryki drożdży.

„Grażdanin” dowiaduje się, że akt, o-skarżenia w sprawie katastrofy kolejowej z d. 29-go października r. z., został już doręczony zarządowi drogi żelaznej kursko-charkowsko-azowskiej.

„Warsz. Dniów.” pisze: Nasze układy z Watykanem, za pośrednictwem p. Izwol-skiego, o ile można polegać na pogłoskach dziennikarskich, zbliżają się już ku końco-wi i zaczynają nawet przynosić owoce. Według dzienników petersburskich, a w tej liczbie przedewszystkiem „Kraju”, re-ktor akademii duchownej w Petersburgu, ks. Simon, będzie mianowany biskupem wileńskim; ks. Nowodworski, redaktor „Przeglądu katolickiego” — plockim i ks. Jacewski, administrator dycezy lubel-skiej — biskupem tejże. Inne kandydatury jeszcze nie zostały rozstrzygnięte.

DO

Niebo w jej oczach było a takie wspaniałe, że w niem, jak w oceanie, utonąłam cały! I widziałam tam rozkosz, szczęście i chwałę, Chóry niebiańskich głosów w moich uszach [brzmiały.

Wieć poświęciłem jej włosy i szeptem z cicha O miłości, tęsknocie i rozkoszach życia, A ona z odchylnych ust swoich kielicha Dawiała mi ambrozję i nektar do picia...

I sądziłem, że nigdy nie zaznam już troski, że wielki pieścić będę jej kształty łabędzie, że wielki przemienią dla nas jedną chwilkę...

Chciałem przez lata całe pić ten napój boski, Myśląc, że moje szczęście wiecznie już trwać [będzie]

Ach! zbyt prędko się spostrzegł, że to był [sen tylko].

Z miasta.

Dziś, jako w uroczystość Oczyszczenia N. M. Panny i jutro w kościele parałan-nym i po-Bernardyńskim w czasie sumy wygłoszone będą kazania, zastosowane do uroczystości.

Wczoraj w południe odbyła się narada w sprawie unormowania godzin sprzedaży produktów na targach miejscowych.

Bal rzemieślniczy. Dziś w sali resur-sowej o godz. 8-ej punktualnie początek

balu rzemieślniczego. Słyszymy, że na zabawę tę wybiera się sporo inteligencji.

Staty teatr amatorski. Dowiadujemy się, że myśl zorganizowania stałego tea-tru amatorskiego dochodzi do skutku.

Pierwsze przedstawienie amatorów od-byc się ma w połowie marca r. b. — rozu-mie się na cel dobroczynny.

Z muzyki. Koncert Teresiny Tua, nad-wornej wiolinistki królowej hiszpańskiej, ze współudziałem p-ny Adolfiny Grimmin-ger, nadwornej śpiewaczki W. ks. badeń-skiego i p-ny Wery Schmemann, powiódł się świetnie.

Publiczność netylko gorąco, ale entu-zjastycznie nawet przejmowała skończoną grę młodej i sympatycznej artystki. Te-re-sina Tua oprócz wybornej szkoły i rozwi-niętej techniki, czaruje wdziękiem wyko-nania i porywa uczuciem.

Nie więc dziwnego, że po wykonaniu każdego numeru znakomita wiolinistka nagrodzona była burzą oklasków.

Śpiew p-ny Grimminger i gra na forte-pianie p-ny Schmemann podobają się rów-nież.

Sala resursy była tak pełną, jak nigdy, ale bo też gda... Teresina Tua.

Jeszcze jedna. Z dniem 1-go lipca mia-stu naszemu przybyć ma jeszcze jedna cu-kiernia.

Czy nie zawiele tych cukrodajnych zakładów jak na nasze miasteczko?

Nowe domy. Z wiosną r. b. w mie-scie naszym, o ile dotąd wiadomo, rozpo-cznie się budowa dwóch domów a mianowicie przy ulicy Lubelskiej i na Nowym świecie.

Na Nowym świecie stanie piękny dom mieszkalny p. Teodora Karscha, przemy-słowca i naczelnika straży ogniowej ochot-niczej.

Wichura. W nocy z czwartku na piątek szalała w mieście i okolicy straszliwa wi-chura. O większych szkodach nie słychać wcale.

Od kilku dni ulice grodu naszego wie-czorem pogrążone są znowu w ciemnościach. Należałoby koniecznie pomyśleć o lepszym oświetleniu miasta, gdyż obecnie prakty-kowane absolutnie nie wystarcza. Miasta powiatowe w kaliskiem i gub. piotrkow-skiej, wyprzedzają Radom, zaprowadzają t zw. lampy błyskawiczne.

Kiedyż Radom zdobędzie się na tego ro-dzaju udogodnienie?!

Nocni goście. W środę o godzinie 1-iej w nocy na Dzierżkowie, w domu p. Tennen-bauma, do mieszkanka kupca Rozenzweiga po wysadzeniu drzwi dostali się złodzieje i nie zważając na rozpaczliwe krzyki izrael-itki, wywołując pomocy sąsiadów, oraz szamotanie się kupca, zabrali pakę z kor-tami, wagi 3 — 4 pudów, wartości co 300 rs. — poczem jeden przytrzymał drzwi a reszta zabierała łup na oczekującą furmankę. Złodzieje znikli jak kamfora.

Listy niedosłane przez miejscowy urząd pocztowy z powodu naklejenia marek nie-właściwych są następujące:

ding, ale bała się męża. Niespodziewanie przyszła jej do głowy myśl szczęśliwa i zawołała:

— Jestem od niedawna zamężną i by-łam przedtem także robotnicą w fabryce, gdzie brat mój pracuje obecnie. Pójdźcie więc ze mną do mojej matki.

Mary, zamknąwszy drzwi na klucz, uda-ła się ze swemi nowymi przyjaciółmi do chaty swej matki.

Idąc przez miasto, z podziwem zauwa-żyła, że spotykały coraz więcej zbierają-cych się ludzi. Wprawdzie, dzień był tar-gowy, ale o tej porze wszyscy zwykłe roz-chodzili się już do domów a tu przeciwnie, tłum coraz zwartszym się stawał w miarę zbliżania się do hotelu pod „czarnym ko-niem”. Wszędzie stały gromadki rozpra-wiających o czemś z wielkiemżywieniem.

— Co znaczy to zbiegowisko? — spy-tała ciekawie Mary jakiegosi fermiera, po-nieważ tłum się składał wyłącznie prawie z dzierżawców drobniejszych i większych.

— Meeting! — odpowiedział tenże la-konicznie.

— Jaki meeting?

— Przeciwnieprawdliwym czynszom Mają mówić: Lawrie, Power i jeden uczo-ny pan z Dublinu, którzy pisze w gazetach.

Mary pomimowoli pomyślała o Stan-dishu Clintonie. Przybywszy do matki,

30

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

Nazajutrz rano Denys Nelligan opuścił dom swój i żonę, udając się na wyłącza-kanie niepoprawnych dzierżawców ferm w Whitestown.

Mary pozostała sama.

Nie mogła pogodzić się z myślą, że mąż jej, jako administrator, dopełniał tych wy-dań. Nie kochając go, kłopotowała się wszakże o jego bezpieczeństwo. Wiedziała jak niebezpiecznym był zawód jego, pa-miętała bowiem słowa Standisha, że nad-chodzi czas, w którym kraj cały powstanie dla obrony praw swych zdeptanych.

XXIV.

Dnie były piękne, chociaż zimne, ale jasne i znacznie dłuższe; Mary tylko co wstała od obiadu i wybierała się do matki, gdy we drzwiach ukazała się uboga jakaś kobieta z dziećciem na ręku, troje in-nych, z których najstarsze sześć lat miał mogło, szło za nią.

— Czego potrzebujesz? — zapytała Mary.

— Na miłość Boską, choć kawaleczek chleba dla dzieci — przemówiła kobieta głosem głuchym. — Całe życie modlić się za was będę.

Resztki skromnego obiadu Mary znaj-dowały się jeszcze na stole. Było tam tro-chę serwatki w dzbanku, kartofle i kawa-łek śledzia. Biednym dzieciom aż zaświe-cili się oczy na widok takiej uczty.

— Wejdźcie — powiedziała Mary — odpocznicie i posilicie się.

Dzieci zgłodniałe wzięły się chećwie do jedzenia a matka ich padła wysiłona na krzesło.

— Bóg zapłać wam i całej waszej ro-dzinie — przemówiła — dzieci wasze nie doznają nigdy głodu.

— Modlitwy ubogich szczęście przyno-szą — odpowiedziała Mary — oto jest mleko dla waszego maleństwa.

Biedna dziewczina wyglądała strasznie z buzią wyschniętą od głodu; nie mogło już płakać biedactwo, tylko jęczało boleśnie.

— Pij mleczko, aniołku! — mówiła doń tklivie matka, ale dziewczina zagłodo-za na pić już nie miała i zaledwie raz prze-łknęła cokolwiek mleka, które Mary u-myśliła dlań zagrażała.

— Pozostacie u mnie trochę — powie-działa Mary z współczuciem — przygotuj-wam herbaty a dziewczina prześpi się tym-czasem na mojem łóżku.

Do Abraama Nisenbauma, Litochora, Reminowa, Piaskowica, Bazajewa, Tykaczki, Kuźnickiego, Baumana i Filipowa. Listy, niedoreczone przez miejscowy urząd pocztowy z powodu niedokładnych adresów odebrać mogą: pp. Łozowski, Stefan Ksionki, Plinkie, Bazyli Tesla.

Nekrologia.

W dniu 30 stycznia r. b. zakończył życie 17-letni s. p. **Stefan Jan Wojciechowski**, syn kupca m. Radomia. Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Stefana odbyło się w piątek d. 1-go lutego o godz. 10 rano w kościele po-Bernardynskim, wobec licznie zgromadzonych krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego.

Z okolicy.

Z okolic Ostrowca donoszą nam: *Popieranie swoich!* Nic dziwnego, że krajowcy, uzdolnieni fachowo: chemicy, technologowie, inżynierowie itp. marnowali się muszą, skoro nawet taki zakład przemysłowy, jak cukrownia w Częstochowie, własność jednego z najbogatszych bankierów i kapitalistów w kraju, posilkuje się siłami obcymi z krzywdą żywiołu miejscowego.

W cukrowni jest administratorem (w miejsce p. Jelinka) jest Niemiec, chemikiem Niemiec, mechanikiem Niemiec, tak zwanym cukremajstrem Niemiec, pakmajstrem Niemiec.

Dyrektorem cukrowni tylko a więc jedynym osobnikiem, zajmującym wyższe stanowisko, jest krajowiec — jak się u nas mówi swój — p. Natanson.

Pomiedzy niższymi oficyalistami polakami w cukrowni częstochowskiej pracuje p. *, ukończony chemik-technolog, zajmujący posadę t. zw. zmianowego z pensją (słuchajcie) rs. 20 miesięcznie za 12 godzin pracy!

Cudzoziemcy więc jeszcze dotąd mają większe szczęście niż wykwalifikowany żywioł miejscowy!

Smutne, ale prawdziwe!

Ze Skaryszewa donoszą nam: Skaryszew nie od dziś dopiero słynie ze złodziejstwa i napadów. Nie ma prawie dnia, ani nocy, żeby rzekimieszku miejscowi nie zdradzili swego istnienia, żeby nie skradli czegoś bądź w samej osadzie, bądź w okolicy.

Niedawno napadli na jakąś kobietę, powracającą z miasta, pobili ją i ograbili. Sprawa ta oparła się nawet o sąd okręgowy. Wkrótce potem zginęła podróżnym walizka z ubraniami. Dwa dni później opryszkowie miejscowi w nocy na środku rynku napadli na jakiegoś żyda farmana, wiozącego towary do Hły. Żyd ze strachu wpadł do dzwonnicy kościelnej i na gwałt dzwonił począł. Niedawno okradziono podróżnego, wracającego z Radomia ze sprawkami ślubnymi.

W nocy z d. na 23 na 24 stycznia zginięły mieszczaninowi konie, włościanowi zaś

rozpowiedziała jej w krótkich słowach nieśczęścia biednej kobiety, dodając, że nie śmiała zatrzymać jej u siebie z obawy przed mężem.

— Miałas słusność! — odpowiedziała jej matka. — Dobra kobieta, rozgość się w domu moim jak u siebie. Jedzcie chleb, dzieci. Przenocujecie u nas.

Biedni irlandzcy chętnie wspierają ubogich. Poeciwa mistress Sheelds ofiarowała gościć biednej Peggy Lynch z delikatnościami, cechującą włościan irlandzkich. Wspierając uboższych od siebie, czynią to w sposób, pozwalający tymże mniemać, że nie otrzymują jałmużny, lecz tylko pomoc należną.

— Gdy John powróci — rzekła mistress Sheelds — wskażę wam, jak się postarać o robotę w fabryce. Ale, spojrzyno Mary, kto przyszedł?

Mary wróciła głowę i silny rumieniec pokrył jej lica.

W drzwiach chaty ujrzała stojącą Angelę Boyd.

Koniec części pierwszej.

z Kobylan woły a nawet i sklep jeden odbito. Wymienione wypadki są zaledwie setną częścią operacji złodziejskich w Skaryszewie, jakich dopuszczają się niektórzy żydowscy miejscowi przy pomocy wykwalifikowanych w kryminalach najemników chrześcijan.

Kilkunastu z szajki tej posiada nawet rewolwery, z których nieraz w nocy strzelają.

Tego rodzaju zdarzeń i bezprawii nie tylko w Skaryszewie jest sporo, ale i w wielu miejscowościach kraju. Straż bezpieczeństwa publicznego, pomimo energii, nie jest w stanie często ukroić tych nadużyć i sprawców oddać w ręce sprawiedliwości. Zawsze oni umią się w porę ulotnić, zniknąć jak kamfora, lub schwytań wrzeszcz, wytłumaczyć się tak, że wszystkie dowody, przeciw sobie zwrócone, obalić potrafią. Uciwieniami wywierają zemstę na oskarżycielach przez nowe kradzieże, morderstwa i podpalania.

Nie wszyscy mogą obojętnie patrzeć na taki postęp złego, bo nie wszyscy mogą zasłonić się murami i całymi legionami obrońców, dla tego też w imię tego bezbronnego i spokojnego ogółu racz Szanowny Panie Redaktorze w piśmie swoim pomieścić te słowa kilka a może wladza raczy zwrócić uwagę na nasze trudne w tym względzie położenie i zabezpieczyć mienie nasze i życie od ludzi złej woli.

Jeden z wielu.

Z Koprzywnicy donoszą nam, że w tych dniach straż pograniczna schwytala przemitynka z dwudziestoma czeremich zęgarkami złotymi i dużym zapasem bogatej biżuterii i wyrobów złotych.

Pożadanem jest dla naszej okolicy, ażeby wladza właściwa wzbronila zajmować się leczeniem ludzimi, niemającym od tego prawa. Od pewnego czasu włościanin ze wsi Złota, pod samym Sandomierzem położonej (gdzie stale zamieszkuje trzech lekarzy), przebrałszy się w szarą kapotę, odgrywał rolę doktora, kładąc sobie sówicie za poradę swoje wynagradzał.

Z Przedborza piszą do nas:

Szanowny Redaktorze! Słyszcząc z różnych stron tyle wygłoszonych pochwał na korzyść pisma twojego, zaciekałony postanowiłem bliżej się z nim zapoznać.

Dziś, dopełniwszy tego, widzę prawdziwą słusność powszechnego uznania. — W prowincjonalnych bowiem warunkach wytrwać na stanowisku dziennikarza samostanowienia, obojętne się bez plagiatarstwa lub konieczności karmienia swych czytelników szałnistymi artykułami treści politycznej — to w samej rzeczy godnym jest ze wszech miar szczerzego podniesienia.

Sympatya, jaka z tego względu wyrodiła się dla pisma Szanownego pana, po budziła i mnie do napisania słów kilku, w nadziei, iż przydać się mu one mogą, lub też pobudzą kogoś kompetentniejszego może do napisania ciekawszej z naszych stron korespondencji.

Miasto nasze po wielu klęskach i pogorzelach zatraciło swój dawny starożytny charakter. Świadkiem klęsk tych są szczątki ruin byłego zamku, oraz kościół parafialny, wzniesiony w r. 1340 przez Kazimierza Wielkiego.

W obecnej chwili kościół kryty jest dachówką — z odbudowaną już wieżą po strasliwym pożarze w r. 1834.

Odkladać na kiedy indziej opis miasta naszego pod względem historycznym i statystycznym, na dziś notuję tylko, że jest tu u nas cicho i spokojnie, jak wszędzie zresztą, ale jeszcze nie najgorzej.

Ksiądz kanonik Żmudowski, proboszcz nasz kochany, to prawdziwy wzór kapłana i obywatela. Zawdzięczamy mu też bardzo wiele, bo i kościół poprawdą z zewnątrz dopiero za jego staraniem do porządku doprowadzono i cmentarz starannie ogrodzono a jedną z ulic wybrukowano. A przytem postawił ku prawdziwej miastu wygodzie dom mieszkalny, bardzo ładny, stare zaś nad Pilicą walące się ruiny domu jakiegoś zakupił, odbudował i przyprowadził do porządku, obsadził w nim kupca chrześcijanina celem odebrania z rąk żydowskich handlu. Czyn godny pochwały, szkoda tylko, że kupiec nie spełnia należycie włożonych obowiązków.

Patrząc na działalność tego kapłana-obywatela, pragnęłoby się, żeby wszędzie tak było. Ale bo też pozostaje nam również trzeba i stosunkowo dobrobytu,

jakim cieszą się nasi mieszczanie. Wszyscy przy pracy i wytrwałości krzepko się trzymają swych piędziesiąt ziem i dla tego wszystkim prawie powodzi się jakoś niezgorzej.

O „pajakach“ i „pijawkach“ u nas nie slychać, żyd nasz jest jakoś więcej umoraliony niż gdzie indziej — to też mniej tu slychać o tym antagonizmie między chrześcijaninami a synem Izraela.

Szkółce przedborskiej można by wiele zarzucić, jak również i służbie lekarskiej, bo pomimo, iż mamy tu dwóch lekarzy, to jednak jakby ich nie było wcale. Zdobyć się więc trzeci, młodszy i energiczniejszy, któryby oprócz zwykłych zajęć dojrzał czasem i apteki, celem kontrolowania leków. Zrobić by także można zarzut i urzędowi pocztowemu co do zbytnej punktualności w przestrzeganiu zamykania biura.

Kończąc na dziś, pozwolisz Szanowny Redaktorze, iż przy innej sposobności poproszę Cię jeszcze o gościnność w twem piśmie, abym mógł pochwalić co dobre, a zganić co złe się zowie. *Bożydar.*

Z kraju.

W Lublinie przy zarządzie pocztowo-telegraficznym na gubernie lubelskiej, radomska i kielecka istnieje kasa zaliczkowo-wkładowa, która w r. 1888 liczyła 175 uczestników. Wkłady obowiązkowe w roku sprawozdawczym dosięgły do 4.085 rs., dobrowolne 1.112 rs. i ogółem rs. 5.198. Czysty zysk wynosił rs. 427. Uczestnicy otrzymali dywidendę na kapitał obowiązkowy 9%, na wkłady dobrowolne 6 3/4%. Według „Gazety Lubelskiej“ biskupem lubelskim mianowany ma być ks. Jacewski, administrator tutejszej diecezji. — Gmach po-wyższykowski już został podzielony, część budynku oddano biskupowi prawosławnemu chełmskiemu, część zaś dla służby kościelnej katolickiej — pozostała część będzie wydzieloną na mieszkanie.

W Kielcach na wyborach dorocznych w resursie na członków wybrani zostali: Władysław Julian (37), Batogowski Tomasz (32), Janczewski Feliks (31), Różycki Erazm (31), Beretti Aleksander (27), Bronikowski Aleksander (25), Burdziński Józef (24), Wierzbicki Stanisław (24), Bierzyski Mieczysław (22), Dunin Józef (21), Lemański Kazimierz (21), Grabkowski Roman (20). Do komisji rewizyjnej: Taylor Stanisław, Tymiecki Jan, Siemieniński Stanisław. — Osuszenie części kopaliń-oluskich, jak donosi „Gazeta Kielecka“, jest na ukończeniu.

Wiadomości polityczne.

Najważniejszym faktem i najdonioslejszego znaczenia jest obecnie zgon Arcyksięcia Rudolfa, następcy tronu Austrii! Przed faktem tym wszystkie sprawy europejskie ustępują na plan drugi.

Nawet wybór Boulanger'a z możliwymi powikłaniami i nie do pozazdroszczenia sytuacją Francji zeszedł do podrzędnej roli wobec śmierci syna monarszego, co po najdłuższym życiu swego Rodzica, ujął miał berło władzy dla chwały i szczęścia swych ludów!

Wracając do spraw europejskich, notujemy, że według doniesień z Paryża, ministeryum postanowiło niezwłocznie nowe wybory zarządzić i zarazem z całą surowością występować przeciw wszelkim manewrom plebiscytarnym.

W kołach republikańskich panuje największy załamek.

Krąży pogłoska, iż w razie upadku Floqueta Carnot powoła gabinet Tirard Sarien.

Boulanger ma ogłosić w „Evénement“ manifest do wyborców paryskich.

Ministeryum postawi kwestję gabinetową.

Wojsko francuskie tylko, jak donoszą ze stolicy świata, niezachwiane jest całkowicie i wiernie służy trzeciej republice. Pod tym względem właśnie obecne położenie Francji różni się zasadniczo od warunków, wśród których zostały dotąd dokonane wszystkie zamachy i rewolucje, notowane w historii tego kraju, przy których, jak wiadomo, armia, przetrzucając się pierwsza na stronę przeciwnika rządu, dawała tem samem sygnał do dalszych zmian.

Dzienniki petersburskie omawiają z wielkiem zainteresowaniem tryumf wyborczy Boulanger'a, odkładają wszelkie sądy stanowcze do dalszych wypadków. „Grażdanin“ znajduje, że tajemniczy charakter planów Boulanger'a wzmógł się jeszcze i wyzwa go, aby oświadczył się jasnie. „Nowoje wremja“ formuluje takież samo zdanie; dziennik ten, podobnie jak „Nowosti“, uważa wybór Boulanger'a za wezwanie, wystosowane do rzeczypospolitej, aby wstąpiła na nową drogę. Wszystkie dzienniki pochwalają porządek i spokój, z jakim odbyły się wybory d. 27-go b. m.

Na Węgrzech manifestacye studentów przeciwko ustawie wojskowej przybrały nadzwyczaj burzliwy charakter. Wielkie ich zgromadzenie uchwalilo rezolucyę, protestującą przeciwko zamachowi na język węgierski i żądającą utworzenia armii narodowej. Ogół ludności, łączący się z manifestacyami, popiera opozycyę. Niemniej przeto izba deputowanych na posiedzeniu w dniu 29 bieżącego miesiąca, uchwaliła projekt ustawy wojskowej większością 267 głosów przeciwko 141.

Opinia publiczna jest w najwyższym stopniu oburzona na niesforność młodzieży, która prowokowała wybuch ulicy dlatego, aby się uwolnić od drugiego roku ochotniczej służby wojskowej.

Król Humbert, otwierając parlament włoski, wygłosił mowę, w której najważniejszy ustep brzmiał:

„Stosunki finansowe zmuszają nas do wytknięcia wydatkom najściślejszych granic i do zawieszenia wszelkich przedsięwzięć, na nowe koszty narażających, z dotrzymaniem atoli wszelkich na siebie przyjętych zobowiązań w zakresie robót publicznych i środków militarnych. Dla utrzymania równowagi w budżecie, rząd liczy na współdziałanie parlamentu.“ Odnośnie do polityki zagranicznej, oświadcza mowa tronowa, że Włochy, w skutek zwiększonej przymierzami siły, są tak teraz, jak poprzednio, czynnikami pokoju. „Wysokie i sercu mojemu drogie odwieczny spotkały Włochy w ich stolicy. Odwiedziły te świadczą, jak ściśle związki łączą Włochy i mnie z Niemcami i ich cesarzem. Związki te są rękojmiami pokoju, którego utrzymania nietylko Włochy, ale wszystkie państwa pragną, ponieważ jest on potrzebny dla dobra narodów i postępu cywilizacji. Pokój, zapewniam, z naszej strony utrzymanym będzie.“

Słowa królewskie nie bardzo uspokoją opinię publiczną we Włoszech, najprzód dla tego, iż nie zapowiadają wstrzymania uzbrojeń, lubo pod innemi względami zalecają ograniczenie wydatków, powtórę, z powodu wielkiego nacisku, jaki kładą na ściśle stosunki z Niemcami.

Z Londynu donoszą, że minister wojny wygłosił mowę w Brigg, w której wykazał, że potrzeba niezbędnie podnieść obronność Anglii. Europie grozi mordercza wojna, Anglia musi być w pogotowiu.

Rozmaitości.

Przed menażeryą przyszłości. *Pogromca.* Proszę, proszę do wnętrza — warto zobaczyć! mam ostatni okaz człowieka cywilnego w Europie.

Kronika rolnicza.

Nieprzyjaciele sów. Ptak ten nocny wielu ma nieprzyjaciół i w swoim rodzaju ptasim i pomiędzy ludźmi. Zabobon, który upatruje w nim coś złowieszczy, nie chce wiedzieć, że ptak ten nietylko jest nieszkodliwy, ale szczególnie rolnikowi prawdziwie wyrządza przysługi, polując na największych może szkodników spichlerzy i spiznari, myszy i szczury. W Pensylwanii (w Ameryce Północnej) zawzięto się na sowy, tak, że za ich tępienie wyznaczono nagrody. W ciągu roku wypłacono za tępienie szkodliwych ptaków, w rzędzie których pomieszczone sowy, 90.000 dolarów (przeszło 1,000.000 złp.) a zaraz potem myszy wyrządziły szkody na 4 miliony dolarów. Cofnięto nagrody i teraz wydają rozporządzenie, zabraniające polować na sowy. Nadmienić przytem należy, że ptak ten łatwo ośwoić się daje i jest bardzo przywiązany do swego pana. W Anglii po wielu dworach trzymają oswojone sowy, które bujają wolno wypuszczone w nocy a nad ranem powracają do domu. Gdzie je trzymają, tam myszy i szczury nie ma na lekarstwo.

Znany Magazyn obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci **B. Okoniewskiego**, w tych dniach przeniesiony został do domu W-go Majewskiego przy ulicy Lubelskiej do dawniejszego sklepu Niedźwieckiego.

Bukiety i wieniec poleca zakład ogrodniczy Józefa Welnowskiego. Tamże przyjmuje się zamówienia na dekorowanie kwiatami salonów.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	osobowy	poes. tow. osob.
Z Iwangr. do Dąbrowy	g. minuty	g. minuty
Wych. z Iwangrodu	11 20 rano	12 03 w noc
" z Radomia	1 05 pop.	2 35 "
" z Bzina	2 45 "	4 58 "
" z Kielc	4 01 "	6 58 rano
przych. do Dąbrowy	8 24 wiec.	1 02 pop.
Z Iwangr. do Bzina		
tow. osob. miejsc.	7 10 wiec.	
Wych. z Iwangrodu	9 52 "	
" z Radomia	11 34 "	
przych. do Bzina		
Z Dąbrowy do Iwangr.		
Wych. z Dąbrowy	9 05 rano	2 50 pop.
" z Kielc	1 36 pop.	9 37 wiec.
" z Bzina	3 19 "	11 36 w noc
" z Radomia	4 26 "	1 08 "
przych. do Iwangr.	6 — wiec.	3 10 "
Z Bzina do Iwangrod.		
tow. osob. miejsc.	5 08 rano	
Wych. z Bzina	7 23 "	
" z Radomia	9 58 "	
przych. do Iwangr.		
Z Koluszek do Ostrow		
Wych. z Koluszek	9 17 rano	12 13 w noc
" z Bzina	3 14 pop.	5 15 "
przych. do Ostrowca	4 50 "	7 45 rano
Z Ostrow do Koluszek		
Wych. z Ostrowca	12 40 pop.	8 18 wiec.
" z Bzina	2 58 "	12 18 w noc
przych. do Koluszek	6 59 wiec.	6 57 rano

Godziny przyjazdu i odejścia pociągów oznaczone według czasu warszawskiego.
Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszek, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.	osobowy
Austriackiej.	g. minuty	g. minuty
Strzemieszce odch.	8 23 wiec.	12 57 pop.
Granica przychod.	8 39 "	1 13 "
Granica odchod.	9 10 rano	2 39 "
Strzemieszce przy.	9 26 "	2 55 "
Pruskiej.		
Strzemieszce odch.	1 06 pop.	— — —
Sosnowice przychod.	1 30 "	— — —
Sosnowice odchod.	2 52 pop.	— — —
Strzemieszce przy.	3 16 "	— — —

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po galezi do Granicy, są w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg austriackich. Bezpośrednia zaś komunikacja dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje i życzący sobie jechać na drogi pruskie, powinni kierować się na Dąbrowę pociągami, wyhodzącymi z Radomia o godz. 2 m. 35 w nocy.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie dnia 31-o stycznia na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabe. Płacono: korzec przeliczy 242 f. wagi rs. 6.30, żyta 233 f. wagi rs. 3.55, jęczmień 202 f. wagi rs. 4.20, owsa 142 f. wagi rs. 2.60

Okowita. W Warszawie d. 31-o stycznia. Usposobienie na okowitę było słabe; płacono za wiało w sprzedaży hurtowej 523¹/₂ czyli garniec 208.

W Hamburgu usposobienie na okowitę ospały.

Z dniem 1-go stycznia 1889 r. przeniosłam pracownią moją do domu p. Landaua Nr. 150 przy ulicy Lubelskiej, wprost z bramy w oficynie na parterze. Roboty wszelkie, wchodzące w zakres krawieczyzny, wykonywać dokładnie i elegancko. Oraz udzielam lekcji kroju *metodą francuską*. Polecam się nadal względem Szanownej Publiczności **Bronisława Duszyńskiego**. Tamże potrzebne uzdolnione panny do szycia.

W folwarku Niedźwiedź, poczta Iwaniska, jest do sprzedania 400 kóp klepek na antalki, 100 kóp płamizów, 1.500 kóp sprych, 500 dzwon dębowych a także stodoła na sochach pochyłych, 100 łokci długości, 24 szerokości i 7 wysokości. Wiadomość u właściciela.

Sklep z oknem wystawowym zaraz do wynajęcia przy ulicy Lubelskiej wprost cukierni p. Ewerta za bardzo przystępną cenę. Sklep ten może służyć do 1-go lipca za pomieszkanie.

Do sprzedania! Folwark, składający się z dwóch włók morgów siedmiu gruntu, w tem znajduje się część lasu, budynki gospodarskie w dobrym stanie, można kupić za przystępną cenę i na dogodnych warunkach. Wiadomość u Lucyana Szumańskiego ulica Spacerowa w Radomiu.

Cudzoziemka, osoba młoda, władająca dobrze językiem francuskim, niemieckim, ruskim i w części polskim, poszukuje miejsca do dzieci lub do gospodarstwa — Bliższa wiadomość: Hotel Rzymski Nr. 6.

Mieszkanie w rynku w domu W-go Kaczkowskiego, suche odświeżone i ciepłe, składające się z 4-ch pokoi, kuchni, drwalni i góry wspólnej — do wynajęcia od 1-go lipca.

CUKIERNIA

Piotra Makowskiego

przy ulicy LUBELSKIEJ w domu p. Baumingera poleca

Cukry, torty, ciasta, pierniki, pączki zawsze świeże i wyborowe po cenach możliwie niskich. — Przyjmuje obstarunki tak w miejscu jakże na prowincję na: torty, piramidy, cukry, lody i kremy oraz galarety.

Dwa młyny wodne z urządzeniem amerykańskim oraz folusz, są do wydzierżawienia w Kroczywie-Większym w powiecie Błockim, pod osadą Kazanów, od dnia 1-go lipca 1889 r. Wiadomość na miejscu.

NAJTAŃSZA ILUSTRACJA POLSKA
Adres: Redakcja „Biesiady Literackiej“, Warszawa, Chmielna Nr. 26.
Numer okazowy i prospekt przesyła się bezpłatnie na żądanie.

„BIESIADA LITERACKA“

poświęcona literaturze, sztuce, wychowaniu, gospodarstwu, przemysłowi, sprawom bieżącym, polityce. Współpracownikami są pierwszorzędne talenty literackie i artystyczne.
Premia na rok 1889 do wyboru: Skarbiec dla rodzin w miesiącu i na wsi; portrety olejne: J. I. Kraszewskiego, ks. Skargi, Sobieskiego, Czarnieckiego, Jądwi, Opowiadanie humorystyczne autora „Kłopotów Starego Komendanta“; powieści różne; „Złota przęda poetów i prozaików polskich“. Bliższe szczegóły w prospekcie, który przesyła się bezpłatnie na żądanie.
Cena „Biesiady Literackiej“ z Wieczorami poświęconymi i premiem w Warszawie: rocznie rs. 6.50 kwartalnie 1.63 z przesyłką rocznie rs. 8, kwartalnie rs. 2, bez dodatków w Warszawie rocznie rs. 5, kwartalnie rs. 1.25, z przesyłką rocznie rs. 6, kwartalnie rs. 1.50.

Adwokat, Budowniczy, Lekarz, Kupiec, Fabrykant

lub też osoby innych zajęć, mogą za opłatą od rs. 25 do 47 rocznie (stosownie do rodzaju zajęcia), zaaszkurować

w Tow. Ubezpieczeń „Rossya“, rs. 10.100,

na wypadek mogącej nastąpić śmierci lub kalectwa. Poczynając od trzeciego roku ubezpieczenia, premie roczne zmniejszają się. — Ubezpieczenie przyjmuje się także z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych premij sukcesorem, lub też samemu ubezpieczonemu po dośnięciu tegoż do wieku lat 65. — Bliższych szczegółów udziela Kantor Główny Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossya“ (w Petersburgu, Wielka-Morska 13). Generalna Reprezentacja w Warszawie (Warszalkowska Nr. 144) i Agenci Towarzystwa w miastach Państwa. — Na żądanie wysyła się bezpłatnie broszury szczegółowe).

„PRZEGLĄD TYGODNIOWY“

w roku 1889 drukować będzie powieść najznakomitszej polskiej autorki

Elizy Orzeszkowej

CZCICIEL POTĘGI

oraz powieść z życia pensjonarskiego p. **Gabryeli Zapolskiej**

PRZEDPIEKLE,

w Dodatku zaś powieściowym oryginalny obazerny romans w trzech seryach p. t

RYCERZ CHRZESCIANSKI

przez

autora „Uskoków“ **T. T. JEŻA.**

nadto przekłady powieści Pawła Bourgeta „Adrien Sixte“, Guy de Maupassant, Daudeta, Ebersa, Kielanda, Jokaja, Zoli i innych.

Jako premii „**Życie i listy KARBOLA DARWINA**“ w opracowaniu syna jego Franciszka, a w przekładzie d-ra zoologii Józefa Nusbauma.

Cena Przeglądu wynosi kwartalnie w Warszawie rs. 1 kop. 80, na prowincji rs. 2 kop. 50; za dodatek powieściowy dopłaca się w Warszawie miesięcznie 15 kop., na prowincji kwartalnie 50 kop.

N-ra próbne i katalogi rozmawiane **gratis** na żądanie.

Adres: Redakcja „Przeglądu Tygodniowego“ — Warszawa Czysza Nr. 4.

Redaktor i wydawca E. Janiszewski.

Допущено Цензурой. — Р. Радомъ, 20-го января 1889 г.

RUSSKAJA MYSL

Miesięcznik Literacko-Społeczny

Warunki prenumeraty na rok 1889.

(X-ty rok wydawnictwa).

	Rok	6 mies.	3 mies.
Z odnośnieniem i przesyłką w całej Rosji	12 rs.	6 rs.	3 rs. — kop.
Za granicą	14 „	7 „	3 „ 50 „

Oddzielne zeszyty nabywać można po 1 rs. 25 kop. z przesyłką.

Studenci, studentki i uczniowie wyższych klas średnich zakładów naukowych otrzymywać mogą pismo bez odnośnienia w Petersburgu i Moskwie za 10 rs., które mogą wnosić ratami: przy zapisie 3 rs. i potem, począwszy od 1 kwietnia, po 1 rs. miesięcznie.

Księgarze otrzymują 50 kop. rabatu od egzemplarza rocznego.

Pismo wychodzi pod tą samą redakcją, przy tym samym składzie współpracowników i dotychczasowym formacie.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE

biuro pisma: Moskwa Leontjewski pereulok 21.

Redaktor i wydawca **W. M. Lawrow.**

W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.